

Tomasz Orłowski, Mózg rozbrojony! I liczy się tylko jakość

Teologia Polityczna



Godność człowieka nie zależy ilości neuronów, stopnia pofałdowania kory mózgowej, czy stanu połączeń synaptycznych – pisze w Teologii Politycznej Tomasz Orłowski, dr bioetyki

Tak to wygląda w przypadku człowieka. I jest to stwierdzenie dokładnie odwrotne do tego, jakie na łamach Przekroju próbuje promować pani Urszula Dąbrowska (Mózg rozbrojony, Przekrój, 23 listopada 2010). Autorka sugeruje, że liczy się tylko ilość. Krowa czy chomik nie są zdolne do typowych człowiekowi operacji intelektualnych, wolitywnych czy samoświadomych tylko dlatego, że ich mózgi zawierają mniej neuronów i połączeń synaptycznych. Tak więc między człowiekiem a mikroskopijnym nicieniowcem *caenorhabditis elegans*, którego ciało składa się z 959 komórek somatycznych, z czego 302 to neurony, różnica jest tylko w ilości – człowiek ma po prostu 330 milionów razy więcej neuronów niż nicieniowiec. Spostrzeżenie to musi napawać dumą każdego człowieka (niestety, oprócz piszącego) – człowiek to tyle, co 330 milionów nicieniowców. I może po sklejeniu tkanki nerwowej, odpowiedniej ich liczby, powstałby nowy gatunek natury rozumnej *caenorhabditis sapiens*.

Stwierdzenia, założenia czy pobożne życzenia, do których po krótko nawiązałem, są tak niedorzeczne i sprzeczne, a konkluzje uzyskane na drodze epistemologicznie niepoprawnej, że ich analiza zakłada napisanie traktatu metafizyki i paru rozdziałów antropologii filozoficznej.

Zechcemy, na wstępie, przyrzeć się samej metodzie, za pomocą której, próbuje się wyjaśnić tajemnicę wyjątkowości istnienia jedynej istoty samoświadomej – człowieka. A jest nią empiryczna interpretacja złożoności biologicznej mózgu ludzkiego. Najogólniej mówiąc, język tej metody jest językiem wybitnie ilościowym, dostosowanym do rzeczywistości mierzalnej. A pamiętajmy, że poznanie ilościowe dotyczy formalnych stosunków rzeczywistości, nie zaś stosunków sprawczych, czy celowych. Dociekanie prawdy (ustalenie wielkości, czy ilości) odbywa się na drodze wykonania mierzalnego zabiegu poznawczego. Dlatego metoda poznania ilościowego z natury rzeczy jest reduktywna – ma zastosowanie tylko w faktach eksperymentalnych procesów poznawczych.

Nie da się zaprzeczyć, że sama ilość nie wyczerpuje rzeczywistości materialnej. Owszem, jest ona jedną z właściwości istniejącego konkretnego, który oprócz ilości, posiada w sobie inne jemu właściwe cechy. Zważmy, że mówimy o bycie, który istnieje, który jest sobą (zdeteminowany) i jest w sobie (jest substancją). Samo „być” jest już kategorią metafizyczną, ilościowo niemierzalną. Za to mierzalna ilość jest kategorią istniejącego już bytu, w ten byt jest wpisana, sam byt zakłada i bez niego nie istnieje. Zatem ilość nie tłumaczy ostatecznie, ale wręcz wymaga, istnienia bytu, choć bez wątplenia wyjaśnia niektóre z jego aspektów. Pytać o istnienie bytu, to pytać nie o ilość i mierzalne jego stosunki, biochemiczne procesy i neurologiczne reakcje. Trzeba zapytać o naturę, o istnienie, o ich jakości, o przypadłości poznawalne, acz nie mierzalne. Trzeba zapytać o składniki bytu, które samodzielnie

nie istnieją, ale istnienie bytu wyjaśniają. Zdajemy sobie sprawę, że zastosowanie w takich dociekaniach poznania ilościowego jest niemożliwe i wręcz absurdalne.

Z tego względu, metoda ta, nie nadaje się do wyczerpującego poznania materialnego bytu żyjącego, a tym bardziej bytu duchowo – materialnego, jakim jest człowiek. Jedynie mechaniczne pojmowanie rzeczywistości dostrzega w poznaniu ilościowym, uniwersalny i całościowy sposób jej tłumaczenia. Tymczasem nawet byt materialny, posiada wiele aspektów i właściwości ilościowo niemierzalnych. Skoro nie ilość (rozciągłość), jak chciał Kartezjusz, konstituuje istotę człowieka, to nie poznanie ilościowe wyjaśnia tajemnicę natury człowieka, pozwala zrozumieć, czym on jest, dzięki czemu i dlaczego taki jest. Samo istnienie człowieka, jego natura i „głęboka treść” (istota), obecności wartości, samoświadomość, czy rozumne poznanie są ilościowo niewyraźne. Dlatego trzeba stanowczo oprzeć się pokusie wyrażania poznania jakościowego za pomocą danych ilościowych.

Metoda poznania ilościowego jest, bez wątpienia, metodą praktyczną i dostarczającą wielu korzyści, ale nie w interpretacji istnienia ludzkiego. Za pomocą tej metody można lepiej zrozumieć budowę mózgu i poszczególnych jego neuronów. Mało pomocną okaże się jednak w ostatecznym poznaniu „faktu ludzkiego”, czy wyjaśnieniu zachowań

typowo ludzkich. Biologia wskaże jedynie wiele cech mózgu ludzkiego, opíše, jak jest zbudowany i jak działa. Ale to już nie biologia wypowie się na temat samoświadomości – czym jest i jakie są jej źródła.

Zatem dla poznania bytu niemierzalnego, jakim jest człowiek, zastosowanie samej metody empirycznej da połowiczne i tylko parcjalne rezultaty. A jej wynikiem będzie reduktywne ujęcie istnienia ludzkiego. Jeśli więc język ilościowy wyraża tylko wąski zakres poznawalności istnienia ludzkiego (strukturę centralnego układu nerwowego) i wiele aspektów tego istnienia nie może zostać nim ujętych, tym samym należy go wykluczyć, chcąc odkryć tajemnicę człowieka. Metoda ilościowa jest zbyt ciasna i jednoaspektowa, dlatego nie nadaje się do ostatecznego wytłumaczenia istnienia ludzkiego, posiadającego w sobie olbrzymie bogactwo i treść. Mózg ludzki, owszem, jest przedmiotem adekwatnym dla metody empirycznej. Zastosowanie jej w tym przypadku będzie wyrazem naukowości i epistemologicznej poprawności. Zastosowanie jej do wyjaśnienia tajemnicy człowieka, w którego istnieniu są aspekty, których ona wyjaśnić nie potrafi, będzie wyrazem epistemologicznej niepoprawności i nieścistości.

W tym przypadku trzeba zastosować ogólną metodę poznania – metodę filozoficzną. Tą samą „rzeczywistość ludzką”, której pewne aspekty są przedmiotem nauk empirycznych, musi badać filozof za pomocą jemu

właściwej metody. A wyniki obu tych metod nie tylko nie będą się nawzajem wykluczać – wręcz przeciwnie, będą się uzupełniać.

Zwróćmy uwagę na kolejną sprzeczność, jaka jawi się w cytowanym na wstępie artykule – wskazanie na mózg, jako na źródło samoświadomości ludzkiej. Samoświadomość jest, w strukturze i sposobie samego działania, aktem o treści niematerialnej, który transcenduje przyrodę i wszystkie akty, o których człowiek może powiedzieć „moje”. Jeśli człowiek jest zdolny do aktów samoświadomych, to musi w nim istnieć przyczyna o treści niematerialnej, uniesprzeczniająca powstawanie samoświadomych aktów. Niematerialność ludzkich wytworów psychiczno – poznawczych i niematerialność sposobu ich wykonywania wskazuje na konieczność niematerialności ich źródła i współmierności struktury podmiotu je wykonywującego. Przy zachowaniu minimalnych podstaw racjonalności stwierdzić należy, że samoświadomość – akt niematerialny – nie może być wyemanowana z podmiotu materialnego, czy być uznana za funkcję organu materialnego. Z materii nie powstaje akt duchowy. Mówiąc o mózgu, jako o źródle samoświadomości, popada się w ewidentną sprzeczność – z nie ducha powstaje duch, czyli duch (nie materia) i materia to to samo.

Aby wykazać sprzeczność materii myślącej intelektualnie (ogólnie, powszechnie, abstrakcyjnie, koniecznie), wystarczy zauważyć, że materia jest takiego myślenia dokładną odwrotnością – jest jednostkowa, konkretna, zmienna i czasowa. Akt intelektualnego poznania (jego struktura), czy samoświadomości, przedstawia treść oderwaną od wszelkich cech materii i tworzy pojęcia oderwane od materii. I choć pojęcia takie mogą dotyczyć przedmiotów materialnych (czerwień, człowiek, trójkąt, życie) to w ich treści nie ma żadnych cech zmiennych, potencjalnych, przestrzennych, czasowo uwarunkowanych, mierzalnych czy jednostkowych. Gdyby to mózg, organ materialny, odpowiedzialny był za ludzkie poznanie, wówczas moglibyśmy poznać tylko to, co materialne, co działa jako bodziec. A jednak posiadamy idee: dobra czy piękna, przyczyny czy relacji, które nie posiadają w sobie czasowej, przestrzennej, czy ilościowej wymiarowości. Będąc same w sobie niematerialne, nie stanowią bodźca materialnego, a mimo to są poznawalne - co świadczy o tym, że poznający je podmiot, jest natury duchowej, bo tylko taka jest współmierna do tego typu przedmiotów.

Postulowanie, że zdarzenia mentalne są wyrazem procesów biologicznych i próba ich wyjaśnienia poprzez ich sprowadzenie do zjawisk czysto neurologicznych, jest dążeniem dalece redukcjonistycznym. Nie da się zredukować aktów samoświadomych do operacji mózgowych, jak nie da się całkowicie wyjaśnić zdarzenia świadomych, za pomocą języka, nauk przyrodniczych. Co więcej, to nie

ludzkie stany świadome powinny być redukowane do stanów neurologicznych, ale raczej, to stany neurologiczne stanowią podłoże konieczne dla zaistnienia stanów świadomych.

Nie zapominając jednocześnie, że koncepcja niematerialności pozostaje w zgodzie ze swoistą funkcjonalną łącznością z materią. Chodzi nam bowiem o stwierdzenie istnienia struktur niematerialnych, jako źródła niematerialnych aktywności, a nie o negację ich związku z materialnym narządem.

Raport, o interesujących faktach, neurologicznie nie jest raportem o „fakcie ludzkim”. Suma wiedzy biologiczna i empiryzm w poznaniu, opisujący i stwierdzający określone dane, nie dają i nigdy nie dadzą, wystarczającej wiedzy na temat człowieka – czegoś najdoskonalszego w całej naturze. Koncepcja nauki, bazująca na pozytywizmie i empiryzmie, w myśl której wiedza przyrodnicza stwierdzająca fakty, jest jedynie pewna, zakłada milcząco, że liczy się tylko ilość. Tego rodzaju skrajny scjentyzm przyjmuje, że wszystko może być ujęte tym samym typem poznania, ponieważ posiada taką samą naturę – a to już założenie metafizycznego monizmu. Z całym szacunkiem, ale trąci to cofnięciem myśli filozoficznej do Heraklita czy Parmenidesa i postulowaniem jednocechowości bytu. Jeśli liczy się tylko ilość, to wszystko jest tym samym. Brak jakościowej różnicy pomiędzy bytami powoduje, że nicieniowca i człowieka, konstytuuje jeden i ten sam

element, a rzeczywistość ludzka, to tylko nagromadzenie w ponadwyobrażalnej ilości rzeczywistości naszego niepasowocznego robaczka. Lecz w gruncie rzeczy jesteřmy tym samym, a różnica między nami jest co najwyżej modalna – inne ułożenie tego samego elementu bytowego.

Tymczasem liczy się jakość. Człowiek jest istnieniem jakościowo (ontologicznie) innym. Godność człowieka nie zależy ilości neuronów, stopnia pofałdowania kory mózgowej, czy stanu połączeń synaptycznych. Ale zależy od specyfiki źródła istnienia ludzkiego, czyli od specyfiki duszy ludzkiej. Ta, będąc formą substancjalną, przekazuje istnieniu ludzkiemu swój własny akt istnienia, a ożywiając, uposaża go w całe bogactwo istnienia osobowego. Człowiek, jeśli żyje, żyje zawsze jako substancja natury racjonalnej, to znaczy jakościowo (nie ilościowo) innej od substancji natury wegetatywnej. I nawet gdyby mózg ludzki uległ poważnemu uszkodzeniu, zmniejszyłaby się drastycznie ilość neuronów kory mózgowej, a człowiek utraciłby nieodwracalnie zdolność do zachowań samoświadomych, to i tak istnienie jego pozostanie istnieniem natury racjonalnej, któremu godność osobowa przysługuje.

Tomasz Orłowski

